

Spór piąty: o krytykę literacką.

Andrzej Skrendo

Spór piąty: o krytykę literacką

Jak wygląda kanon krytyki literackiej drugiej połowy XX wieku? Jakie były najważniejsze tematy, którymi krytyka ta się żywiła? Jak pisać o tekstach krytycznoliterackich? Oto najważniejsze pytania, jakie stawia tom *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Krytycy*¹.

Tom ukazuje się jako piąty w serii, nad którą pieczę sprawuje Alina Brodzka-Wald; najpierw samotnie, potem we współpracy z Lidią Burską, a tym razem z Tomaszem Żukowskim². Redaktorzy zapowiadają w *Słowie wstępnym*, że książka ta zamyka serię. Z tej okazji warto więc może przypomnieć „żelazny” trzon zespołu, czyli nazwiska osób pracujących przy każdym tomie: Małgorzata Baranowska, Grażyna Borkowska, Anna Nasiłowska, Anna Sobolewska, Jan Tomkowski, Andrzej Werner i Zygmunt Ziątek. Osobliwa jest tylko sytuacja Tomasza Burka, który publikował we wcześniejszych książkach, a w ostatniej sam stał się bohaterem szkicu napisanego przez Jacka Kopcińskiego. Szkicu, dodajmy od razu, świetnego.

Pierwszy tom serii „spornych postaci” miał wyraźny cel: przedstawić sytuację literatury polskiej po doświadczeniu komunizmu, dać krytyczną rewizję dorobku kilku wybitnych pisarzy, m.in. Broniewskiego, Iwaskiewicza i Borowskiego, po-

^{1/} *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Krytycy*, red. A. Brodzka-Wald i T. Żukowski, Warszawa 2003.

^{2/} *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka-Wald, Warszawa 1994; *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Następne pokolenie*, red. A. Brodzka-Wald i L. Burska, Warszawa 1995; *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Kontynuacje*, red. A. Brodzka-Wald i L. Burska, Warszawa 1996; *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka-Wald i L. Burska, Warszawa 1998. O trzech pierwszych książkach pisałem w szkicu *Sporna literatura – i co dalej?* („Teksty Drugie” 1997 nr 1-2), zaś o czwartym w szkicu *Spór czwarty: literatura polska 1975-1995* („Teksty Drugie” 1999 nr 3).

Roztrząsania i rozbiory

szerzać kulturę literacką. Zamykał go szkic Wenera *Wina niewinnych i niewinność winnych. Rzut oka na związki polityki z literaturą i literatury z polityką w PRL*, w którym autor próbował ukazać skalę komplikacji i problemów, z jakimi musi się borykać każdy, kto próbuje opisać uwikłanie pisarzy w politykę komunistycznego państwa. Wyraźnie jawił się również odbiorca tomu: był nim nauczyciel, student, licealista (tom pierwszy, a po nim jeszcze drugi, zaopatrzonego został w notę MEN-u zalecającą go jako lekturę w starszych klasach szkół ponadpodstawowych). Wraz z powstawaniem następnych tomów sytuacja zaczęła się komplikować – „sporność” okazywała się po prostu hasłem wywoławczym, znaczącym mniej więcej tyle co „ciekawość”, „warto przypomnienia”, „godny uwagi”; na wyrazistości traciła wizja odbiorcy (stawał się nim po prostu ktoś zainteresowany literaturą dwudziestego wieku, nie tylko uczeń i nauczyciel, gdyż tematyka szkiców poszerzyła się znacząco o pisarzy spoza kanonu szkolnego); wreszcie zainteresowania autorów szkiców nieuchronnie przesuwały się od „postaci” w stronę „spraw”, w które postaci te były zaangażowane. Tak oto pojawił się tom czwarty – właśnie „spornym sprawom” poświęcony – dwa razy obszerniejszy od każdego z poprzednich, o wyrazistych ambicjach encyklopedycznych i historycznoliterackich. Widziana na takim tle piąta książka pod wywoławczym hasłem „sporu” jawi się jako logiczne domknięcie całości. Ale domknięcie – zgodnie z duchem przedsięwzięcia – sporne, problematyczne i niepewne.

Przyjrzyjmy się najpierw doborowi bohaterów szkiców. Ramę tomu tworzą teksty o Jerzym Stempowskim oraz Jacku Łukasiewiczu. O ile zasadność wyboru tego ostatniego nazwiska nie budzi wątpliwości, o tyle piszący o Stempowskim Jan Tomkowski już na początku zaznacza, że nie jest pewien, „czy wolno nazywać Stempowskiego krytykiem literackim”. Dziwne zdanie... Ale chyba nieprzypadkowe. Patrzymy bowiem dalej. Drugi szkic, Anny Sobolewskiej, nosi tytuł *Przeciw krytyce niezrozumiałej. Miłosz jako krytyk*. Wbrew tytułowi celem autorki jest nie tyle pokazanie Miłosza jako krytyka, ile szukanie „szwów, łączących jego twórczość pisarską i poetycką, a zwłaszcza eseistykę, z jego rolą krytyka i historyka literatury oraz funkcją profesora na amerykańskim uniwersytecie” (s. 26). To skądinąd interesujące założenie pokazuje poważny kłopot, przed którym stanęła Sobolewska – w związku z tym, że nie sposób oddzielić Miłosza-krytyka od Miłosza-pisarza, pisanie o krytyce okazuje się rekonstrukcją poglądów estetycznych, a nie analizą dyskursu krytycznoliterackiego. Nieco dalej Maryla Hopfinger przedstawia Stefana Żółkiewskiego jako teoretyka kultury i kończy zapewnieniem, że dorobek badawczy Żółkiewskiego pozostaje wciąż czymś atrakcyjnym. Podobnie Marta Zielińska – zajmuje się dorobkiem Marii Janion i nie dotyka kwestii krytyki literackiej. Po prostu wyzyskuje szeroką formułę „sporności” i korzystając ze swobody, jaką formuła ta daje, przedstawia pobieżny przegląd głównych myśli Janion, dodając do tego kilka wątków osobistych.

Wymienione szkice pokazują, że w tomie zredagowanym przez Brodzką i Żukowskiego pojęcie „krytyki literackiej” nie tylko ulega rozszerzeniu – co nie byłoby niczym złym – ale też swoistemu, by tak rzec, zamazaniu. Wrażenie to

Skrendo Spór piąty: o krytykę literacką

wzmacnia fakt, że w zbiorze brak rozważań (zawartych we wstępie czy w osobnym szkicu), które objaśniałyby obserwowane współcześnie zatarcie granicy między nauką a krytyką. Owo „zamazanie” to rzecz pierwsza, która wynika już z samej konstrukcji tomu.

A oto druga – jeśli zamykamy całość książki między nazwiskami Stempowskiego (rocznik 1894) i Łukasiewicza (rocznik 1934), to znaczy, że ważna jest chronologia (Tomasz Burek młodszy jest wprawdzie od Łukasiewicza o cztery lata, ale wolno powiedzieć, że przynależy do tego samego pokolenia). Chronologia pojęta dwójako: jako – po pierwsze – kolejność pokoleń, a po drugie – czas oddzielający autorów i dzieła, które wolno uznać za prawdziwie wartościowe, od tych, których wartość nie została jeszcze przez czas zweryfikowana i potwierdzona. Tak oto dotykamy problemu kanonu. Jak jawi się kanon krytyki literackiej drugiej połowy XX wieku? Należą do niego, oprócz wspomnianych już dwóch osób, Kazimierz Wyka, Artur Sandauer, Jan Kott, Jerzy Kwiatkowski wraz ze Zbigniewem Bieńkowskim i Julianem Rogozińskim, Konstanty Jeleński, Jan Błoński, Ludwik Flaszen i Andrzej Kijowski, Tomasz Burek oraz Henryk Bereza. Ale jakby nie na równych prawach. O Błońskim, Flaszenie i Kijowskim pisze Andrzej Werner w szkicu *Wobec października*. Pragnie przedstawić wizję kultury, jaka zarysowała się w okolicach roku 1956 w pracach tych trzech, młodych wówczas, autorów. Takie spojrzenie nie daje, rzecz jasna, pełnego oglądu dokonań żadnego z nich. Błońskiemu zostaje więc poświęcony osobny szkic, Tomasza Żukowskiego. Można jednak zapytać, czemu na osobny szkic nie zasłużył Kijowski? To samo pytanie – jeszcze dobitniej – wolno sformułować odnośnie osoby Jerzego Kwiatkowskiego. Pisze o nim wprawdzie Małgorzata Baranowska przedstawiając „linię francuską” w krytyce (obok Kwiatkowskiego tworzą ją Bieńkowski i Rogoziński), ale znowuż trudno oprzeć się wrażeniu, że autor *Remontu Pegazów* jest postacią zbyt ważną, aby na takiej tylko prezentacji jego osoby poprzestać. Wreszcie, skoro mowa o Rogozińskim, można by zapytać, czemu nie ma innych, ważniejszych z pewnością postaci? Upomniałbym się tu zwłaszcza o Andrzeja Falkiewicza, który i z racji wagi dorobku i z powodu rocznika (1929) powinien się znaleźć w gronie najważniejszych – „spornych” – krytyków XX wieku.

Wypowiedziawszy wszystkie te zastrzeżenia sam jednak od razu chcę się zastrzec. Bez wątplenia jakaś wizja kanonu musi uzasadniać takie przedsięwzięcie, jakim jest książka o krytyce literackiej XX wieku. Nie może być inaczej, gdyż samo kryterium wyboru bohaterów szkiców – sporny, czyli ważny i znaczący – problem kanonu stawia. Co więcej, kanon taki jawi się dziś – jak się zdaje – jeszcze mniej wyraźnie niż kanon literacki. Istnieje więc duża potrzeba szukania odpowiedzi na pytanie, kto się w nim mieści. Książka zredagowana przez Alinę Brodzką-Wald i Tomasza Żukowskiego to cenna próba ustalenia tego kanonu. Niestety, trudno oprzeć się wrażeniu, że zarazem stanowi ona szansę nie do końca wykorzystaną. Ale i tak dzięki tej próbie sporo widać – potwierdzają się sądy znane, ale też zostają poddane rewizji poglądy dotąd obowiązujące. Tracą Wyka, Sandauer i Bereza, zyskują zwłaszcza Konstanty Jeleński, Tomasz Burek i Jan Kott (bardzo interesujący

szkie Grażyny Borkowskiej). Ponadto mocno swą obecność zaznaczają jako krytycy Stempowski i Miłosz. Tak to wygląda w tomie, który nie chce ustanawiać kanonu krytyki, ale który jednak z założenia – jak mi się zdaje – podsuwa pewne ważne sugestie, jak kanon taki powinien wyglądać.

Pytanie drugie (z tych wymienionych na początku): czym zajmowała się krytyka? Tu wypada sformułować odpowiedź dość paradoksalną: w książce opowiadającej o krytykach jako spornych postaciach literatury niewiele mówi się o sporach, w jakie wchodził krytycy! Borkowska porusza wprawdzie powojenny spór o Conrada, Ziątek pisze o dyskusjach wywoływanych przez Berezę, Werner odwołuje się do kontekstu sporów toczonych po październiku, Kopciński zajmuje się sporami, w jakie wchodził Tomasz Burek – ale uczucie niedosytu pozostaje. To prawda, wszystkich spragnionych informacji na ten temat można odesłać do czwartego tomu serii, gdzie o dyskusjach krytycznoliterackich pisali Danuta Patkaniowska i Marek Zaleski. Ale to tylko część prawdy. Spory i dyskusje stanowią niezmiernie istotną (jeśli nie najważniejszą) część zawodu krytyka. Rozpatrywanie ich z punktu widzenia poszczególnych stron to świetny sposób opisanie myślenia uczestników dysputy, a zarazem szansa odkrywczego spojrzenia na same te spory.

Szanse takie wykorzystują w największym chyba stopniu Zygmunt Ziątek, Grażyna Borkowska i Jacek Kopciński. Ziątek nie próbuje rehabilitować ani bronić Henryka Berezy. Ostro rozprawia się z jego „posłanniczą uzurpacją” (s. 291) i „religią kultury” (s. 295). Twierdzi, że w myśleniu autora *Biegu rzeczy* „tkwił od początku jakiś błąd” (s. 293) – od początku, czyli od przełomu październikowego. Bereza mianowicie przecenił wagę tego przełomu i okazał się nazbyt podatny na odnowicielskie mity. Diagnoza ta jest trafna, choć wiedzie do wniosków nazbyt surowych^{3/}. Perswazyjne nadużycia, których znajdziemy sporo, nieco przysłaniają Ziátkowi strukturalne cechy modelu, jaki Bereza wypracował. Gdy więc Ziątek kończy swój szkic uwaga, że Bereza nie doczekał się wyczekiwanego przełomu, bo

^{3/} Warto ją jednak opatrzyć kilkoma zastrzeżeniami. Nie jest chyba tak, że podstawową formą wypowiedzi pozostaje dla Berezy recenzja, co o tyle ważne, że okoliczność ta miałaby go – zdaniem Ziátka – sytuować w opozycji do wszystkich pozostałych krytyków powojennych. Bereza prowadzi przecież na łamach „Twórczości” swe *Wypiski*, kontynuuje *Omniadę* (wydanie książkowe: *Omniada. Zapiski z lat 1976-1996*, Warszawa 1996), pisze listy (ich zbiór, podzielony na *Listy wewnętrzne* – to ciekawa formuła gatunkowa! – oraz *Listy do Bitnera* ukazał się w tomie *Epistoły*, Szczecin 1998). Jak mi się zdaje, każda z tych trzech form staje się pod piórem Berezy formą krytycznoliteracką. Można też spierać się o to, czy rzeczywiście pierwszą zapowiedź przełomu stanowiła dla Berezy proza Hłaski – raczej kładłbym nacisk na *Anda* Stanisława Czyczka („odkrył Czycz w Andzie nowy język: język mówiony. Przed nim od dawna korzystano dla celów literackich z tego języka, on odkrył jego odrębną naturę: odrębną gramatykę, odrębną logikę, odrębną składnię” – *Prozaiczne początki*, Warszawa 1971, s. 247) oraz prozę Marka Nowakowskiego, do której potem będzie się Bereza dystansował.

Skrendo Spór piąty: o krytykę literacką

pomylił się co do oceny października, ma rację – ale przecież z punktu widzenia teoretycznego można by patrzeć na Berezę jako na zwolennika idei permanentnej rewolucji językowej (a nie jest to idea godna zlekceważenia), chwalcę języka będącego nieustannie *in statu nascendi*, wyznawcę wiary w romantyczną utopię komunikacyjną, polegającą na stwarzaniu *ex nihilo* jednorazowych reguł komunikacyjnych. Zawiedzione oczekiwania Berezy, jego pomyłki czy nawet agresja, nie muszą modelu tego dyskwalifikować. Warto też zauważyć, że Bereza nie należy do krytyków, którzy kierują się w swych ocenach modami, ma odwagę promować nazwiska nieznanne – co bywało irytujące, ale też, dziś zwłaszcza, w czasach dominacji mechanizmów promocji i reklamy, zasługuje na szczególne uznanie.

Innego zadania podjęła się Grażyna Brokowska w swym szkicu *Jan Kott – tricks-ter*. Nie krytykuje Kotta, lecz go rehabilituje i uwalnia od posądzeń o koniunkturalizm i oportunizm. Nie przeczy, że Kott oportunistą bywał, przekonująco dowodzi jednak, że jego postępowaniem intelektualnym rządziła spójna logika, którą nazywa „strategią uobecnienia”. Polega ona na „odwoływaniu się do własnych losów, własnych doświadczeń, własnej osoby, obrazu własnego ciała, doświadczonych miłości i orgazmów, przeżytych chorób, zawałów, śmierci klinicznej” (s. 131-132). Strategia ta łączy się z antymetafizycznością, antyfantazmatycznością, antymitologizmem, historyzmem. W swoim szkicu stawia ponadto Brokowska interesującą hipotezę historycznoliteracką – powiada mianowicie, że Kott zamyka tradycję eseju modernistycznego, którą zainicjował Przybyszewski. Poetykę tego eseju determinuje nie język czy porządek dyskursu, lecz „wielostronnie pojęta obecność podmiotu” (s. 152).

Szkic Kopcińskiego – pełen sympatii i szacunku dla krytycznego piarstwa Burka – to w gruncie rzeczy rekonstrukcja faz rozwojowych. Kopciński, idąc za sugestiami swojego bohatera, buduje paralełę między Burkiem a Brzozowskim. Sugeruje, że istnieje jakaś (nie do końca jasna) analogia między *Pamiętnikiem* a *Dziełem niczym*. Jasna o tyle, że droga obu krytyków wiedzie od człowieka historycznego do wiecznego (czy też: od marksizmu do katolicyzmu). Niejasna, bo Kopciński zdaje się jednak (poprzez swą paralełę) przeceniać doniosłość metamorfozy Burka. Podobnie jak on uważam niektóre ataki na Burka (zwłaszcza wychodzące z kręgów „Gazety Wyborczej”) za chybione, ale to samo niestety można powiedzieć o niektórych atakach i wyborach samego Burka. Na przykład – o pochwałę Wencla, który jako poeta ociera się co rusz o grafomanę (nie umiem oprócz się temu wrażeniu po lekturze wydanych właśnie wierszy zebranych tego autora).

Pytanie trzecie – jak pisać o krytyce? Próba znalezienia na nie wyczerpującej odpowiedzi zmuszałaby do szczegółowej analizy poszczególnych szkiców, na co nie mogę sobie w krótkim tekście pozwolić. W tej sprawie zatem jedna tylko uwaga, która zarazem kończy tę recenzję. Otóż w tomie *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*. Krytycy mamy do czynienia z esejami. Przynajmniej niektóre z nich – na pewno te wyżej omówione – stanowią bardzo dobre realizacje gatunku. Esej

okazuje się formą użyteczną, albowiem jest niejako izomorficzny wobec tematu, którym zajęli się autorzy recenzowanej książki. Krytyka literacka sytuuje się na pograniczu literatury, a esej to także gatunek pograniczny... Istnieje jednak wyjątek: szkic Anny Nasiłowskiej *Dyskurs krytyczny* Artura Sandauera. Nasiłowska odwołuje się tu do narzędzi tzw. analizy dyskursu, idzie więc śladem Michała Głowińskiego, którego znakomita książka *Ekspresja i empatia* stanowi na gruncie polskim wzorzec owej analizy. Niestety, czyni to z mniejszym niż Głowiński powodzeniem. Mocno rozbija tok wywodu, dzieląc go, na części teoretyczną i analityczną, przeplatając oba wtrętami osobistymi. Część teoretyczna sprawia wrażenie mało funkcjonalnej i nazbyt obszernej. Analiza reguł dyskursu niejako nakłada się na problematykę feminizmu, co – odnosząc wrażenie – zakłóca jasność wywodu. W rezultacie – ambitnie zamierzony szkic wygląda dość hybrydycznie (pomijam fatalny *lapsus* z podwójnym autorstwem książki *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*)⁴. Bez wątplenia jednak próba Nasiłowskiej zasługuje na uwagę i wyróżnienie. Tędy właśnie – poprzez analizę dyskursu – prowadzi droga do nowoczesnego opisu krytyki literackiej.

Andrzej SKRENDO

^{4/} G. Wołowicz *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999.